

PRAGNE ABYŚ MI TOWARZYSZYŁA, JAK IDE DO CHORYCH¹

(Dz.183.Pan Jezus do s. Faustyny)

Wstęp:

Wiemy z wielu badań ankietowych, że pacjenci chcieliby, aby ich wymiar duchowy został uwzględniony w opiece medycznej. Pani Profesor dr hab. n. med. Małgorzata Krajnik, prezes Polskiego Towarzystwa Opieki Duchowej w Medycynie z Collegium Medicum w Bydgoszczy, w wielu wykładach zwracała uwagę na kształcenie lekarzy w tym zakresie. W wywiadzie z 2017 r. na konferencji Fides et Ratio pt. „*Słuchać, by usłyszeć*”² widząc, że lekarze dostrzegają potrzebę patrzenia na chorego w sposób całościowy, uwzględniając nie tylko jego fizyczność, ale także emocje, psychikę i potrzeby duchowe (w tym religijne) podkreślała, że istnieje potrzeba profesjonalnie przygotowanych kadr medycznych, osób, które przeprowadzą pacjenta przez czas choroby, będą mu towarzyszyć i pomogą mu. Ponieważ pracujemy w pośpiechu, nawale pracy i przy niewystarczającej ilości personelu medycznego łatwo zatracić wrażliwość na duchowe - pozamedyczne potrzeby chorego. Dlatego trzeba się nauczyć takiego sposobu reagowania niezależnie od warunków zewnętrznych. Prof. Krajnik wyjaśniała, że nie chodzi o to, by lekarz czy pielęgniarka siedzieli godzinami przy łóżku chorego, trzymając go za rękę. Chodzi o to by lekarz zwrócił uwagę na to, czego chory nie mówi. By nie tylko go słuchał, ale naprawdę „usłyszał”. To trudna umiejętność, ale można ją w sobie wypracować by dostrzegać w chorym coś więcej niż tylko jego medycznego problem. Takie widzenie pomoże mu nawiązać głębszą relację z chorym, towarzyszyć mu, co pewnością wpłynie na efektywność leczenia. W wielu wykładach podkreślała, jak ważne jest, aby studenci medycyny dojrzewali w swojej duchowości aż do mierzenia się ze śmiercią swoich pacjentów.

Zatem lekarz powinien nieustannie doskonalić się w umiejętności dostrzegania duchowości pacjenta. Kształtować swoją wiedzę psychologiczną i umiejętność słuchania. W tym krótkim referacie pragnę przedstawić propozycję najlepszego Nauczyciela i Trenera Duchowości, która umożliwi nam, rozpoczęcie od pracy nad sobą w ramach uwrażliwiania się na duchowe potrzeby chorego.

Rozwinięcie:

Tytuł referatu pochodzi z Dzienniczka św. Faustyny. Może to być bardzo ważna lektura w trakcie nieustannego doskonalenia zawodowego dla nas codziennie chodzących do chorych. Poza szkoleniami dotyczącymi duchowej opieki nad chorymi prowadzonymi przez profesjonalistów,

¹ Szersze opracowanie tego tematu zawiera publikacja -Bądź ze mną, gdy idę do chorych (Duc in Altum, Grażyna Rybak ,2014)

² <https://www.apchor.pl/2017/04/10/Sluchac-by-uslyszec>

możemy podjąć propozycję samego Pana Jezusa, najlepszego Boskiego Lekarza, którą wypowiedział do św. Faustyny „*Pragnę, abys Mi towarzyszyła, jak idę do chorych*”³

To jedno zdanie zmienia nasze myślenie o miejscu i misji lekarza w pomocy choremu: To nie ja, ale przede wszystkim Jezus duchowo przychodzi do chorych by ich uzdrowić a ja mogę jedynie towarzyszyć Jego działaniom. z całym profesjonalizmem medycznym. On w trosce o moich pacjentów tego pragnie.

W jakich okolicznościach Pan Jezus wyznał swoje pragnienie, Faustynie? Było to w 1933 r. tuż po Bożym Narodzeniu w klasztorze sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Warszawie na Ul. Żytniej. Faustyna zapisała: *W pewnym dniu rano po Komunii Świętej usłyszałam taki głos –» Pragnę, abys Mi towarzyszyła, jak idę do chorych «.* Ona odpowiedziała: *dobrze.* Dopiero po chwili zastanowienia rozważała: *jak ja to zrobię, przecież siostry drugiego chóru nie chodzą towarzyszyć Najświętszemu Sakramentowi. Zawsze idą siostry dyrektorki –zakonnice z wyższych sfer.* Faustyna chciała iść od razu za wewnętrznym głosem serca, ale potem odkryła, że to niemożliwe by towarzyszyła Panu Jezusowi. Ta scena jest nam bliska, mamy wiele pomysłów w sercu, inspiracji, wiele dobrego chcemy dla chorych, ale widzimy, że to nierealne. Reakcja Faustyny jest piękna: *Pomyślałam sobie, że Jezus temu zaradzi.* Faustyna z dziecięcą ufnością zostawia tę niemożliwość Panu Jezusowi. To pierwsza lekcja i zadanie dla nas, by słuchać własnego serca i ufać, że Bóg sam rozwiąże problem, po ludzku niemożliwy do rozwiązania. Ufność Faustyny sprawiła, że szybko doczekała się rozwiązania. *Za niedługą chwilę przysła matka Rafaela po mnie i mówi mi – Siostro, siostra będzie chodzić z Panem Jezusem, jak ksiądz idzie do chorych. I przez cały czas, jak byłam na probacji” (na przygotowaniu do ślubów wieczystych,) „zawsze chodziłam ze światłem towarzysząc Panu jak rycerz Jezusa, a jako rycerz Jezusa starałam się zawsze osznurować żelaznym paskiem, bo przecież tak zwyczajnie nie pasowałoby iść przy Królu. I to umartwienie ofiarowywałam za chorych.*

Warto zauważyć, że s. Faustyna usłyszała pragnienie Jezusa bezpośrednio po Komunii Świętej, po przyjęciu Boga do serca. My także zapewne najlepiej możemy usłyszeć głos Boga w tym momencie po Komunii świętej, odpowiedź co powinniśmy dla chorego zrobić. To druga lekcja dla nas by szukać czasu na takie spotkanie z Bogiem.

Kiedy Pan Jezus przychodzi do chorego? Fizycznie w Komunii świętej, gdy chory poprosi o to, gdy kapelan przyniesie Najświętszy Sakrament choremu, na prośbę lekarza. Najczęściej prosi rodzina. W czym lekarz może pomóc? Św. Joanna Beretta Molla (1922 – 1962), włoska lekarka uważała, że *każdy lekarz powinien powierzyć chorego kapłanowi*,⁴ aby umożliwić pacjentowi spotkanie się z Panem Jezusem. Św. profesor Józef Moscatti, włoski ordynator bez ogródek mówił choremu: *Idź pan, wyspowiadaj się, bo kuracja nie będzie skuteczna. Niech pan*

³ (zapis w Dzienniczku. (183)

⁴ *Idąc za przykładem świętych lekarzy*, Grażyna Rybak, cz. III wyd. Duc in Altum 2013

*się wypowiedziada, proszę się poddać działaniu łaski, wtedy leki będą lepiej działały.*⁵ Widać, że ci lekarze, którzy usłyszeli pragnienie Jezusa, „Bądź ze Mną, gdy idę do chorych” byli wewnętrznie przynagleni by swoich chorych kierować, ku Jego leczniczej Miłości. Moscati starał się być na Mszy świętej codziennie. Swojemu przyjacielowi, który umierał z powodu powikłań nie rozpoznanego ropnia wątroby z wyrzutem powiedział; **„radziłeś się u wszystkich, tylko nie u Jezusa Chrystusa.** Ale nie chodzi tu jedynie o słowa.

Jaki związek z naszym powołaniem ma pragnienie, które Pan Jezus skierował do świętej Faustyny? Dla niej, która nie była lekarzem, był to pewien konkret, towarzyszenia kapłanowi, który idzie z Najświętszym Sakramentem do chorego. Czy lekarz ma świadomość, że to ważna część terapii pacjenta? Czy zauważa moment, gdy kapelan wchodzi na oddział z Najświętszym Sakramentem i zanosi Go choremu? Czy wtedy towarzyszymy Najlepszeemu Lekarzowi by ułatwić Mu dojście i dotarcie do pacjenta? Czy uznajemy to za ważne?

Kiedyś po porannej Mszy świętej, gdy wchodziłam do pracy w poradni przypominało mi się to zdanie: **„Pragnę, abys Mi towarzyszyła, jak idę do chorych”**, Uświadomiłam sobie, że chory na ogół nie chce się spotkać z Jezusem, natomiast chce się spotkać z profesjonalnym lekarzem. Pacjenci wcale nie zapraszają Pana Jezusa Najlepszego Lekarza i katolicki lekarz staje się dla nich jedynym „żywym nośnikiem”, Obecności Jedynego Leczącego w szpitalu czy przychodni. Jeżeli lekarz przystępuje do Stołu Pańskiego, przyjmuje Pana Jezusa to umożliwia Bogu w sercu by do wielu chorych w danym dniu Pan Jezus w ten sposób jednak przyszedł. Nie przyniesiony biernie. Jako katolicy mamy okazje towarzyszyć Bogu wewnętrznie w Komunii Świętej, przez co sami jesteśmy nieustannie leczeni i jedność z Najwyższym zmienia nasz sposób pracy, relacje osobowe, współodczuwanie, towarzyszenie, uśmiech. Dzięki temu mamy okazje towarzyszyć Bogu i umożliwiać Mu to przyjscie do chorych poprzez naszą przemienioną Jego Światłem obecność, nasze dłonie, spojrzenie, leczenie, diagnozy i konsultacje.

Właśnie dbając o bliską relację z Bogiem wypracowujemy w sobie umiejętność dobrej głębokiej relacji z pacjentem. „Karta Pracownika Służby Zdrowia”⁶ w rozdziale pt. Słudzy życia, w pkt. 2 podaje:

Działalność medyczno-sanitarna opiera się na mającej szczególny charakter relacji międzyosobowej. Jest ona «spotkaniem zaufania i świadomości». «Zaufaniem» człowieka naznaczonego cierpieniem oraz chorobą, a więc człowieka potrzebującego, jaki powierza się «świadomości» drugiego człowieka, który może zająć się jego potrzebą i wychodzi mu na spotkanie, by okazać mu pomoc, opiekować się nim i leczyć go. Tym człowiekiem jest pracownik służby zdrowia.

⁵ *Idąc za przykładem świętych lekarzy*, Grażyna Rybak, cz. I wyd. Duc in Altum 2013

⁶ Karta wydana przez Papieską Radę ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia, w Watykanie (opubl. w j. polskim w 1995 r.)

Pacjent ufając lekarzowi ma szansę zaufać Jezusowi, Jedynekmu Leczącemu, jeżeli tylko lekarz dopuści Boskiego Lekarza do spotkania z pacjentem. Może właśnie dlatego warto rozważyć to zaproszenie Jezusa – *pragnę abyś mi towarzyszyła, jak Idę do chorych*, abyśmy towarzysząc Bogu w sercu nauczyli się jak zapewnić naszym pacjentom kontakt z Najlepszym Lekarzem. Jesteśmy przecież zobowiązani do troski duchowej o chorych, *każdy pracownik służby zdrowia jest zobowiązany do szukania warunków, aby temu, kto go prosi, tak bezpośrednio jak pośrednio, była zapewniona opieka religijna*⁷.

Faustyna w ciszy po Komunii Świętej usłyszała to wezwanie, by towarzyszyć Jezusowi. Być może każdy z nas słyszy jakieś wezwania po komunii świętej. Mamy jednak zwyczaj, negowania myśli, które nam się pojawiają i wydaje nam się, że to są tylko nasze myśli albo że to są rozproszenia, które nam się przyplątały, że to są jakieś rzeczy, które nam przeszkadzają w modlitwie. Tu bez wątplenia potrzebny i pomocny jest kierownik duchowy z którym warto o takich myślach porozmawiać. Siostra Faustyna także wyjaśniała swoje liczne wątpliwości z kierownikiem duchowym ks. Michałem Sopoćko, również w szpitalu.

Faustyna na usłyszane pragnienie Jezusa odpowiedziała natychmiast, zupełnie, jak Matka Boża. Czyli zanim pomyślała, czy to jest możliwe, to powiedziała *fiat - tak, dobrze*, a dopiero później się zastanowiła, że w zasadzie, przy jej układzie życia zakonnego jest to niemożliwe, bo to inne siostry towarzyszą kapłanowi w roznoszeniu Komunii świętej. Ujawnia to głęboką relację Faustyny z Maryją, którą odruchowo naśladuje. Tak jak Matka Boża, z prostotą zapytała Anioła jak to jest możliwe i odpowiedziała – *dobrze, niech się spełni Wola Twoja, oto ja służebnica Pańska*, tak Faustyna widząc tą swoją niemożność zostawiła problem Panu Jezusowi. A On bardzo szybko zatroszczył się realizację.

Nam często wydaje się, że nie jest możliwe trwać w świadomości Obecności Boga podczas pracy. Oceniamy, że to niemożliwe by dany człowiek chory pojednał się z Bogiem. Ale czy towarzyszymy Jezusowi obecnemu przez posługę kapelana na naszym oddziale? Czy my z ufnością zostawiamy ten problem Jezusowi, pewni, że On sam go rozwiąże? Czy modlimy się za chorego? Czy Ufamy? Czy wołamy Jezu Ufam Tobie? Czy towarzyszymy Bogu, którego przyjmujemy w Komunii świętej i który Jest Obecny w nas i w leczonym podczas badania.

Faustyna mówiła, że ona niesie światło przy Królu, bo niosła świecę. Co jest tym światłem, które umożliwia, dotarcie Pana Jezusa, którego przyjmujemy, do naszych pacjentów? Czy jest to nasza osobista modlitwa w trakcie badania pacjenta? Bo w tej sytuacji jest potrzebne światło by być w relacji z chorym i postawić dobre rozpoznanie, żebyśmy byli przeźroczyści dla Bożej Obecności. Przyjęliśmy Pana Jezusa w Komunii świętej, idziemy do pracy, do chorych i chodzi o to, żeby tak Mu oświetlić drogę, żeby On miał możliwość spotkania się z tym chorym. Aby go sobą nie zasłaniać. Czy tą rzeczywistością jest osobista modlitwa? To jest ważne pytanie, gdy zastanawiamy się jak realizować zaproszenie Pana Jezusa by Mu towarzyszyć.

⁷ Karta Pracowników Służby Zdrowia, 108

Faustyna wyznaje: *Serce moje jest mieszkaniem dla Jezusa ustawicznym. Poza Jezusem nikt do niego wstępu nie ma. Z Jezusa czerpię siłę do walki ze wszystkimi trudnościami i sprzeciwami. Pragnę przejść w Jezusa, abym mogła się doskonale oddać duszom. Bez Jezusa nie zbliżyłabym się do dusz, bo wiem, czym jestem sama z siebie. Wchłaniam Boga w siebie, aby Go oddać duszom.*⁸ Kto z nas ma tyle pokory by wyznać, że sam z siebie jest nikim i że bez świadomości Obecności Boga nie ośmieli się podejść do chorego?

Faustyna mówi też o żelaznym pasku, który zakładała, gdy szła przy Najświętszym Sakramencie, który ją uwierał i że to umartwienie, ten żelazny pasek ofiarowywała za chorych łącząc je z cierpieniem Jezusa. Co nas uwiera w pracy? Wiele; nadmiar pacjentów, pośpiech, zawieszony komputer, niemożność wyjścia z gabinetu. Można to wzorem św. Faustyny ofiarować za chorych. Pomocna nam może być także zbroja, o której wspomina Faustyna, w którą powinniśmy się odziać, jeżeli chodzi o, cierpliwość, o łaskawość, o jakąś wyrozumiałość dla trudnych pacjentów. Taki trud mamy na co dzień i możemy go wykorzystać jako "żelazny pasek" by przyjąć godną postawę przy Królu, w zbroi cierpliwości i pokory, jeżeli tylko mamy cień świadomość, że nasze spotkanie z pacjentem jest towarzyszeniem spotkaniu Króla z umiłowanym chorym. To kolejna konkretna rada, nauczyć się powierzania trudnych spraw Bogu, by nie zmarnować trudnych chwil w pracy. Każdy z nas ma doświadczenie „żelaznego paska” umęczenia ilością zadań w ciągu dnia, wysiłku pomocy trudnemu pacjentowi, opanowania stresu pośpiechu w oddziale.

Zakończenie:

Słowo Pana Jezusa *Pragnę*, było wielokrotnie powtarzane przez św. Matkę Teresę z Kalkuty, opiekunkę umierających, którym medycyna nie dawała żadnych szans. Matka Teresa usłyszała to zaproszenie Jezusa, modliła się do Niego pielęgnując chorych, *Jezu Mój pacjencie jak słodko jest służyć Tobie*. Mówiąc o pragnieniu Boga, wyjaśniała, że chodzi o naszą miłość i nieustanną obecność przy Nim.

Jak na co dzień możemy odpowiedzieć na to pragnienie Jezusa? – *Pragnę, abys mi towarzyszyła, jak idę do chorych?* Możemy korzystać z rady św. Faustyny:

Jezu, kiedy przychodzisz do mnie w Komunii świętej, któryś raczył zamieszkać z Ojcem i z Duchem Świętym w małym niebie serca mojego staram się przez dzień cały Ci towarzyszyć. Nie pozostawiam Cię samego ani na chwilę. Chociaż jestem w towarzystwie ludzi, czy razem z wychowankami, serce moje jest zawsze związane z Nim. Ona próbowała trwać w świadomości obecności Boga, towarzyszyć Mu wszędzie. Faustyna mówi, że nie warto się bać żądań Pana Jezusa: Pan, jeżeli czegoś żąda od duszy, to daje jej możliwość wykonania i przez łaskę czyni ją zdolną do wykonania tego czego od niej żąda.

Wiemy jakie jest tempo naszej pracy, jak wir pracy nas pochłania, że czasu na swobodną myśl jest coraz mniej. Faustyna mówi: *nie pozwolę się pochłonąć wirom pracy, aby zapomnieć*

⁸ Dzienniczek Siostry Faustyny, nr. 193.

o Bogu. Jak chce to osiągnąć? ***Wszystkie wolne chwile spędzam u stóp Mistrza utajonego w Najświętszym Sakramencie.*** To wyjaśnia, jak można zaspokajać pragnienia Boga. Aby możliwe było to nieustanne trwanie w Jego obecności przy różnych wydarzeniach, spotkaniach w ciągu dnia i przy wielu osobach – co jest właśnie naszym udziałem- trzeba znaleźć czas na pobyt w ciszy przed Najświętszym Sakramentem.

Zatem aby ukształtować, w sobie tę wrażliwość na chorego umiejętność towarzyszenia i słuchania go powinniśmy skorzystać z konkretnych sposobów na które wskazuje Pan Jezus, zapisanych przez św. Faustynę, zachęcających do postawy i ufności.

Twoja wielka ufność ku Mnie zniewala mnie do ustawicznego udzielania ci łask. Będziemy zdolni odpowiedzieć na takie pragnienie Boga, jeżeli ufamy Jemu, a nie własnym umiejętnościom.

Sama Faustyna zagubiona często z żalem wyznaje: ***O, gdybym miała od początku kierownika duszy, to nie zmarnowałabym tylu łask Bożych. Spowiednik wiele może duszy pomóc,*** Niektórzy z nas korzystają z kierownictwa duchowego i wiedzą jak wielką to jest łaską i jak bardzo ułatwia to rozeznawanie co jest głosem Bożym, Wołą Boga, a co nie. Faustyna była za to wdzięczna; ***Jezu, dziękuję Ci za tę łaskę wielką, to jest za spowiednika, któregoś mi sam raczył wybrać.*** Spowiednik to lekarz duszy, lekarz sobie samemu nie pomoże, ale jeżeli sam doświadcza regularnej terapii swej duszy, staje się bardziej przezroczysty dla Pana Jezusa, który w nim przychodzi do chorych. Dla lekarza jak i kapłana każdy wyznany drobiazg jest ważny. Kto doświadczył od kapłana co znaczy być wysłuchanym – uczy się słuchać pacjenta. Dostrzega, że czasem jeden mały objaw zgłoszony przez chorego doprowadza do ważnego rozpoznania, staje się przełomem w znalezieniu skutecznego lekarstwa. Faustyna mówi: ***Nie ma w życiu duchowym nic drobnego. Czasami rzecz drobna na pozór odkryje rzecz wielkiej wagi, a dla spowiednika jest snopem światła do poznania duszy.*** Podobnie jest w relacji lekarz -pacjent.

Pan Jezus sam uczył św. Faustyna jak korzystać z kierownictw: ***Mówisz, że ciemności wielkie zasłaniają ci umysł, ale czemuż więc nie przychodzisz do mnie w tych chwilach, który jestem Światłością i mogę w jednej chwili wlać w duszę twoją tyle światła i zrozumienia świętości, że w żadnych księgach nie wyczytasz tego i żaden spowiednik nie jest zdolny tak nauczać i oświecać duszę.*** To jest zachęta do częstego trwania przed Najświętszym Sakramentem i ufności, że właśnie tam Jezus, kierownik duszy do nas mówi, rozwiązuje nasze problemy, uwrażliwia nas na Swoją Nieustanną Obecność.

Gożąco zachęcam do podjęcia stałej pracy wewnętrznej w oparciu o to jedno zdanie Jezusa z *Dzienniczka* św. s. Faustyny. Podejmując trud towarzyszenia Jezusowi w naszym życiu nabywamy umiejętności towarzyszenia chorym.

Dziękuję bardzo za uwagę.

Grażyna Rybak